

Brytyjczycy pod czujniejszym okiem kamer

17 października 2012

Wielka Brytania wprowadza zaawansowany system monitoringu wizyjnego wykorzystujący technologię śledzenia oraz rozpoznawania twarzy. „Nowe kamery o wysokiej rozdzielczości pojawiają się w brytyjskich miastach bez przeprowadzenia konsultacji społecznych” – ostrzega komisarz ds. inwigilacji Andrew Rennison.

Brytyjczycy wydają się być przyzwyczajeni do wszechobecnych systemów nadzorujących ich codzienne życie. Szacuje się, że na ulicach brytyjskich miast zainstalowanych jest obecnie około 1,85 miliona kamer przemysłowych wyposażonych w najróżniejsze funkcje, np. rozpoznawania tablic rejestracyjnych pojazdów (ANPR) czy wykrywania w tłumie zachowań zdefiniowanych jako potencjalnie niebezpieczne. Teraz szykowane jest upowszechnienie funkcji identyfikacji twarzy przechodniów. Pojawiły się doniesienia, że skuteczność nowego systemu sięga nawet 90%, a naukowcy pracują nad dalszym jego udoskonaleniem.

Zajmujący utworzone niedawno stanowisko komisarza ds. inwigilacji Andrew Rennison przewiduje, że upowszechnienie się tej nowej technologii oraz brak odpowiedniej regulacji prawnej powinien wywołać opór społeczeństwa. „Jestem przekonany, że jeśli nie uregulujemy pewnych kwestii (np. możliwości wykorzystywania zdjęć zrobionych przez kamery wyposażone w funkcję rozpoznawania twarzy) w odpowiedni sposób, będziemy świadkami silnego sprzeciwu obywateli” – mówi.

Według Rennisona, dawniej oficera policji, wyrastające na ulicach brytyjskich miast jak grzyby po deszczu kamery, zaczynają stanowić coraz poważniejszy problem. Gęstniejąca i coraz bardziej wdzierająca się w życie obywateli sieć narzędzi inwigilacji może, jego zdaniem, naruszać standardy przyjęte w

Europejskiej Konwencji Praw Człowieka, przede wszystkim artykuł 8, mówiący o prawie do poszanowania życia prywatnego i rodzinnego. Dennison zamierza przy pomocy prawników ocenić, czy brytyjskie prawo stoi w zgodzie z tym przepisem.

Przekonuje on również, że głos w sprawie kamer powinni zabrać obywatele. „Nie chcę, aby państwo kolejny raz przesunęło granicę prywatności. Rozmawiajmy. Jeżeli społeczeństwo akceptuje istniejące przepisy, nie ma problemu. Jeżeli jest inaczej, niezbędne będzie wzmocnienie gwarancji przestrzegania praw obywatelskich w brytyjskim systemie prawnym” – postuluje.

Dane dotyczące stosowania monitoringu wizyjnego w Wielkiej Brytanii podważają twierdzenia entuzjastów tego narzędzia. Badania przeprowadzone w 2009 r. przez londyńską policję kompromitują ideę kamer jako narzędzia pomagającego zapobiegać przestępczości w przestrzeni publicznej i wykrywać jej sprawców. Statystycznie 1000 urządzeń miało wkład w rozwiązanie mniej niż jednego śledztwa rocznie. Przeciw powszechności stosowania zaawansowanych systemów monitoringu przemawiają również komentowany przez nas niedawno raport o monitoringu w brytyjskich szkołach czy afera związana z wprowadzeniem nowego programu monitoringu w Birmingham. W 2010 r. zainstalowano tam kilkaset kamer mających – według przedstawicieli tamtejszej policji oraz władz lokalnych – na celu zapobieganie rosnącej przestępczości narkotykowej. Protesty mieszkańców doprowadziły do wycofania się władz z tego pomysłu i zdemontowania kamer oraz pełnej infrastruktury. Stało się to już po tym, jak ujawniono, że nowy program przeznaczony był w dużym stopniu do inwigilowania społeczności muzułmańskiej.

Czy wdrażany obecnie program identyfikacji twarzy spotka się z równie zdecydowanym odzewem Brytyjczyków? Dotychczasowe doświadczenia związane chociażby z fiaskiem wprowadzania brytyjskich dowodów osobistych oraz nastroje panujące obecnie w Wielkiej Brytanii wskazują, że jest to całkiem prawdopodobny scenariusz. Dzięki udoskonaleniu możliwości technicznych

kamer, brytyjskie władze będą mogły wychwycić w tłumie społeczeństwa już nie kilka, lecz wiele niezadowolonych twarzy swoich obywateli.

Opracowanie: Łukasz Korczowski

Źródło: [Fundacja Panoptikon](#)